

Imperium na kosztach

4 czerwca 2025

O tym, jak Brytania traci zaufanie w kraju i za granicą.

15 kwietnia 2025 roku minęły dwa lata od wybuchu wojny domowej w Sudanie – jednej z najtragiczniejszych katastrof humanitarnych naszych czasów. Tego dnia Londyn zorganizował międzynarodową konferencję, która miała pobudzić globalną reakcję na kryzys. Cel ambitny? Bez wątpienia. Efekty? Praktycznie żadne. Wydarzenie przeszło niemal niezauważone poza wąskim kręgiem dyplomatów. Ani agenda, ani podjęte decyzje nie wzbudziły zainteresowania światowych mediów, a polityczny wpływ okazał się znikomy.

Niedługo przed konferencją Amnesty International opublikowała raport, który przypomina, że w Sudanie liczą się czyny, a nie słowa. Dokument szczegółowo opisuje masowe przypadki przemocy seksualnej – gwałty, przemoc grupową i niewolnictwo seksualne – dokonywane przez Siły Szybkiego Reagowania (RSF). Te zbrodnie, kwalifikowane jako zbrodnie przeciwko ludzkości, wymagają zdecydowanej reakcji. Tymczasem Rada Bezpieczeństwa ONZ nie zdołała uzgodnić embarga na dostawy broni do Sudanu. Strumień uzbrojenia wciąż napędza konflikt, a Wielka Brytania ogranicza się do dyplomatycznych gestów.

Londyńska konferencja, pomyślana jako wyraz solidarności, obnażyła polityczną bezsilność. Sacha Deshmukh, dyrektor naczelna Amnesty International UK, nie pozostawia złudzeń: „Zaangażowanie światowych liderów w tak kluczowym momencie budzi niepokój. Plany cięć pomocy humanitarnej Wielkiej Brytanii wysyłają fatalny sygnał. Podważają zaufanie i gotowość innych państw do wspierania najsłabszych”

Obietnice premiera Keira Starmera o „kluczowej roli humanitarnej” w Sudanie brzmią pusto wobec polityki ograniczania pomocy zagranicznej. Zapowiedź dodatkowych 120

milionów funtów nie równoważy planu redukcji budżetu na pomoc międzynarodową z 0,5% do 0,3% dochodu narodowego brutto do 2027 roku. To nie strategia, lecz doraźne działania.

Sprzeczność między deklaracjami a czynami wykracza poza politykę zagraniczną. W kraju Starmer traci poparcie. Wiosną 2025 roku jego niepopularność osiągnęła rekordowy poziom. Brytyjczycy są rozczarowani: gospodarka tkwi w stagnacji, a reformy podatkowe pozostają mgliste. Evie Aspinall, ekspertka British Foreign Policy Group, trafnie to podsumowuje: „Starmer unika ryzyka, by nie zrazić centrowych wyborców, obawiając się prawicowych populistów. Ta ostrożność paraliżuje reformy. Rząd wydaje się chwiejny – w kraju i na arenie międzynarodowej”.

Szczególnym kontrastem jest decyzja o zwiększeniu wydatków na obronność do 2,5% PKB – największym od czasów zimnej wojny. Środki płyną na okręty podwodne z napędem jądrowym, broń cyfrową i amunicję. To inwestycje w siłę militarną, nie w stabilizację konfliktów takich jak sudański.

Sudan potrzebuje konkretnych mechanizmów, a nie pustych obietnic. Przywództwa, a nie wizerunkowych konferencji. Wielka Brytania, opierając się na kruchych podstawach, pozostaje w cieniu własnych ambicji, z dyplomacją pozbawioną realnej woli politycznej. Świat coraz wyraźniej dostrzega tych, którzy więcej mówią, niż robią. Londyn ryzykuje, że stanie się cieniem dawnego imperium – z nostalgią za globalnym wpływem, ale teraźniejszością pełną pozorów. Za granicą już to widzą. W kraju zaczynają rozumieć.

Autorstwo: Adam Północny

Źródło: WolneMedia.net